

[Włodzimierz]

Kawałek świata i herbata w Radiu Gdańsku. To będzie bardzo dziwna audycja. Audycja przede wszystkim z Anią.

Dzień dobry, Aniu. Ale głosem Ani, proszę Państwa, będzie Tomek. A jest z nami też Aleksandra.

Dzień dobry.

[Aleksandra]

Dzień dobry.

[Włodzimierz]

Cześć. A dlaczego to będzie dziwna audycja? Dlatego, że Ania jest osobą niesłyszącą i nie usłyszy tej naszej rozmowy.

[Aleksandra]

Ja bym powiedziała, że to będzie wyjątkowa audycja.

[Włodzimierz]

Prawda? Mhm. A jak my się poznaliśmy, okazało się na festiwalu Światłosiła, że jest tam taka pani fotografka, która robi kapitalne, rewelacyjne zdjęcia, ale ona nie słyszy tych, których fotografuje. To pytanie brzmi, jak się z nimi porozumiemy? Jak ich ustawię? Trochę przy Twojej pomocy, Aleksandra.

[Aleksandra]

I tak, i nie. Dlatego, że z Anią tworzymy duet fotograficzny, który jest otwarty na wszystkich, tak? Na osoby słyszące, osoby niesłyszące.

Osoby, które przychodzą do nas na sesję, czy przychodzą na nasze warsztaty. Albo znają język migowy, albo chcą się go troszeczkę od nas nauczyć. Ale tak naprawdę z Anią też można się komunikować normalnie mówiąc, ponieważ Ania czyta z ruchu ust.

Dodatkowo ma aplikację, która przetwarza mowę na tekst. Ale oczywiście w takich sytuacjach, w których dzisiaj jesteśmy, tłumacz jest jednak niezbędny. I tu rozwiązania technologiczne go nie zastąpią.

[Włodzimierz]

I teraz Ty mówisz, a Tomek cały czas macha, proszę Państwa. I opowiada o tym, co się dzieje, opowiada Ani. Aniu, jak to się zaczęło z tym Twoim fotografowaniem?

O to jest pytanie.

[Ania]

Dziadek kiedyś pracował jako fotograf. I też przy różnych ślubach. I też byłam zainteresowana, jak to wygląda przy aparatach takich fotograficznych, bardzo starych wersjach. I tak jakby to zaczęło się, właśnie przyrodziło się moją pasję. I też próbowałam tą pasję jakby rozwinąć. I też próbowałam jako zlecenia takie, bez jakby wynagrodzenia, tak dla próby swojego rozwoju i swojej pasji.

I tak od tego początku, od początku, po krok, po kroku zaczęłam to robić. Zaczęłam chodzić do szkoły, Sopotkiej Szkoły Fotograficznej. I potem tam ukończyłam tą szkołę. I potem zacząłam już profesjonalnie jakby przejmować pierwsze takie zlecenia. Jakieś

około dziesięć lat ja rozwijam się właśnie w tym zawodzie i właśnie z Aleksandrą, wspólnie współpracujemy.

[Aleksandra]

Nas połączyła nasza gdańska firma Cyfrowe.pl, która zresztą właśnie organizowała Festiwal Światło-Siła, o którym wspominałeś. To jest w ogóle, ja zawsze powiem, że tak, że wszechświat chciał nam coś powiedzieć. Ja się języka migowego uczyłam około pięciu, sześciu lat wcześniej, zanim w ogóle poznałam Anię, bo byłam bardzo ciekawa tego języka, nie znając żadnej osoby niesłyszącej.

Oczywiście nie używając języka, była przerwa, nie używałam go, więc pozapominałam. Ale jak poznałam Anię w Cyfrowe, stwierdziłam, okej, to pójdę od nowa na kurs, tak żeby było nam łatwiej się komunikować z koleżanką z pracy. No i później z Anią tak stwierdziłyśmy, kurczę, a może spróbowałyśmy razem pójść na jakiś reportaż, zrobić razem zdjęcia.

No i byłyśmy obie w szoku, dlatego że okazało się, że ten materiał był tak spójny i tak uzupełniający siebie, że byłyśmy naprawdę skonsternowane cernowani, co z tym dalej robić.

[Włodzimierz]

Że fotograficznie myślicie razem.

[Aleksandra]

Tak i nawet się uzupełniamy, do tego stopnia, że my obecnie jesteśmy w stanie poznać, która robiła dane zdjęcie, tylko po tym, że oznaczamy sobie w aparacie nasze inicjały, jak zgrywamy zdjęcia, które jest które, bądź też mamy, każdy z nas ma swoją ulubioną ogniskową. Jeżeli chodzi o obiektywy, no to poznajemy ewentualnie po ogniskowej, bo przeważnie pracujemy przy CNC, każda z nas tylko z jedną ogniskową. Natomiast pracuje nam się naprawdę niezwykle ciekawie, bo dla mnie praca z Anią to jest wartość, której ja nie dostrzegałam wcześniej w fotografii, czyli jeszcze większa uważność i patrzenie na detale, dostrzeganie, co jest niedostrzegalne.

[Włodzimierz]

I założyłyście razem studio.

[Aleksandra]

Tak, tak nazwałyśmy naszą firmę Studio Kudra. Fizycznie studia nie mamy jeszcze, natomiast jesteśmy też otwarte na współpracę z innymi twórcami, z innymi artystami. Czasami do tej współpracy zapraszamy innego fotografa, czy fotografka, bądź też filmowca.

[Włodzimierz]

Ale teraz wybacz za to pytanie i lepiej, żeby Tomek tego nie tłumaczył Ani. Wiązanie się zawodowe z osobą jednak niepełnosprawną, tak to można nazwać? To jest dobre określenie, czy nie?

[Aleksandra]

Wiesz co? Ja Ani nigdy nie postrzegałam jako osoby niepełnosprawnej. Dla mnie ona absolutnie może...

[Włodzimierz]

Gdzieś tam z tyłu głowy mam, trudno się o tym mówi, z osobą z jakimś takim defektem.

[Aleksandra]

Wiesz co? Też nie. Ja powiem ci coś, co może też trochę tobie i naszym słuchaczom otworzy głowę.

Ona tylko nie słyszy. Ona potrafi wszystko poza słyszeniem. Jest naprawdę ogrom możliwości w życiu, a fotografia jest jednym z nich.

Ja nigdy nie postrzegałam Ani jako właśnie osoby, przy której nie wiem, nie będę mogła czegoś zrobić. Wręcz przeciwnie, dla mnie to jest ogromna wartość dodana.

Paradoksalnie powiem wam, że świetnie pracuje się, znając język migowy, przy zleceniach typu ślub, gdzie trzeba być generalnie podczas uroczystości cicho, tak? No nie można rozmawiać. Z drugiej strony jesteśmy na imprezie i robimy reportaż z wesela i w tym momencie język migowy również się idealnie przydaje, bo jest tak głośno, że się po prostu nie usłyszałybyśmy.

[Włodzimierz]

A wy z sobą rozumiecie się bez słów. Rozumiecie się na migi.

[Aleksandra]

Dokładnie, rozumiemy się na migi i jest to piękne.

[Włodzimierz]

Ja użyłem dosyć niezgodnego słowa defekt, a tu trzeba patrzeć na drugą stronę medalu, na talent.

[Aleksandra]

Zdecydowanie, no oczywiście, że tak. Wiesz co, dzięki Ani poznałam też inne osoby niesłyszące, które mają pasję do fotografii. Uczą się zresztą od Ani i ode mnie, bo takie warsztaty fotograficzne w polskim języku migowym również organizujemy.

I to jest świetne, że jakby ci ludzie widzą, że mają możliwość rozwijania swojej pasji. A kto wie, może też będą zawodowymi fotografkami czy fotografami, tak jak my.

[Włodzimierz]

To za chwilę o tych warsztatach i o tych waszych niesamowitych, niezwykłych zupełnie sesjach. Ale nie zadałem podstawowego pytania dziennikarskiego. Ania, jak to się stało, że straciłaś słuch?

[Ania]

Słuch jakby straciłam jakby od urodzenia. Jakby słuch nie miał... Mam wadę genetyczną i ciężko jakby to wytłumaczyć, żeby to ładnie ubrać w słowa. I to jest jakby sprawa ta medyczna i po prostu nie słyszę od urodzenia. Moi rodzice są osobami słyszącymi i od najmłodszych lat jakby chodziłam do logopedy. I moja mama pilnowała bardzo, żebym to wyraźnie mówiła.

I chodziłam do szkoły dla osób słyszących. Dorastałam wśród osób słyszących. I to bardzo pomogło jakby w pracy, w życiu i jakby też w aktywności jakby współpracować z osobami, którzy jakby słyszą.

I brak słuchu mi to nie przeszkadza ani jakoś nie wyklucza mnie w życiu codziennym.

[Włodzimierz]

Teraz jesteś osobowością. Dla mnie jesteś osobowością. Czy jesteście osobowościami w tym świecie fotografii?

Podejrzewam, że tam gdzieś po drodze było ogrom momentów, gdy można było się załamać.

[Ania]

Zgadzam się.

[Włodzimierz]

Czasami było.

[Ania]

Takie różne sytuacje, które były dla mnie ciężkie. Nie wiedziałam, jak komunikować się z osobami słyszącymi. Paradoksem tego wszystkiego to jest to, że wzmacniałam się i próbowałam jakoś podnieść się z tego i pozostać otwartą, staram się być otwarta na świat, na ludzi, na człowieka. A że mam miłość wielką do fotografii, to ważne są też emocje w tym i przez to próbuję jakoś przełamać te bariery i iść do przodu.

[Włodzimierz]

Co jest siłą Ani, oprócz talentu?

[Aleksandra]

To jest strasznie uparty człowiek. Ale tak pozytywnie. Ona nie przyjmuje w ogóle do wiadomości, że coś się nie uda.

I to jest super, bo czasami, wiesz jak w tą drugą stronę, jak ja mam jakieś chwile zwątpienia, to ona mówi, nie no, daj spokój, przecież mamy radę, zobacz już ile osiągnęliśmy, nie? Więc nie ma opcji. Wstajesz, idziesz dalej.

[Włodzimierz]

Bo w końcu to jest bardzo trudny rynek, ten, na którym wypracujecie.

[Aleksandra]

Czy ja wiem, czy trudny? Ja bym powiedziała, że jest piękny. W rynku fotograficznym każdy znajdzie miejsce dla siebie.

My w tym momencie z Anią jesteśmy już na tym etapie, i żeby to nie smutno miało, zbyt patetycznie, nie? Jesteśmy już na tym etapie, że mamy klientów takich, których zawsze chcieliśmy mieć. Bo my zajmujemy się różnymi dziedzinami fotografii, o tym jeszcze będziemy mówić, ale piękne jest to, że do nas przychodzą na przykład pary młode, które dzwonią do mnie na telefon, bądź też wysyłają do nas maila i piszą dziewczyny, czytałyśmy o was, na waszej stronie. Jest w ogóle niesamowite, jak wy te dwa światy łączycie. To, że Ania nie słyszy, to musi być naprawdę super dodatkiem, bo pewnie widzi więcej, co potwierdzam. Chciałybyśmy się z wami umówić.

My się zawsze z naszymi klientami spotykamy na kawę, zawsze na żywo. Nigdy nie robimy czegoś takiego, że nie mamy kontaktu z człowiekiem. Na szczęście technologia poszła też do przodu i ułatwiła nam spotkania online z klientami, bo kiedyś, jeżeli miałyśmy jakąś parę z drugiego końca Polski albo z zagranicy, to wtedy tylko ja

mówiłam.

Ania niestety nie miała możliwości uczestniczenia. W tym momencie ta technologia poszła tak do przodu, że w czasie rzeczywistym są dodawane napisy w wybranym języku, więc Ania czyta, Ania zna biegle angielski również, więc bez problemu jesteśmy w stanie uczestniczyć.

[Włodzimierz]

Rozumiem, że do was przychodzą ludzie świadomi tego wyboru po prostu.

[Aleksandra]

Tak, zdecydowanie, bo wiesz co, taką naszą misją fotograficzną i w ogóle w życiu jest to, żeby pokazywać innym ludziom, że można, nieważne kim ty jesteś, co cię spotkało w życiu, możesz robić naprawdę wszystko. Możesz na przykład, nie słysząc, być fotografem, fotografką i możesz fajnie pokierować swoim życiorysem.

[Włodzimierz]

No i wy też fotograficznie robicie prawie wszystko albo robicie to wszystko inaczej, przewrotnie, bo te wasze pary to nie są zapraszane do parku w Oliwie. Nie zapraszacie ich nad morze, bo to jest banał, to jest standard, proszę państwa.

[Aleksandra]

Wiesz co, powiem ci, że ten park w Oliwie to wcale nie jest taki zły pomysł. Jak się dobrze zagra światłem, to tam jest pięknie, naprawdę.

[Włodzimierz]

Być może tak, ale wszyscy mają takie zdjęcia.

[Aleksandra]

Wiesz co, my się zawsze staramy dobierać te sesje w taki sposób, żeby one były gdzieś bliskie też naszym klientom. Wybierając więc miejsca na sesję zdjęciową, zawsze ustalamy z nimi, gdzie będziemy jechać, czy lecieć, to już od klientów też zależy.

[Włodzimierz]

A też się lata?

[Aleksandra]

No pewnie, że tak.

[Włodzimierz]

Naprawdę? Do Hiszpanii? Do Włoch?

[Aleksandra]

Wiesz co, czasami sesja we Włoszech potrafi być tańsza niż pojechanie do Zakopanego z Gdańska.

[Włodzimierz]

Dobrze.

[Aleksandra]

Także jak najbardziej można też taką opcję wybrać.

[Włodzimierz]

Ale to wy wybieracie styl tych zdjęć, bo czasami to jest stocznia na przykład, tak?

[Aleksandra]

Tak. Stocznia jest nam bardzo blisko, uwielbiamy zdjęcia na stoczni. Jest to taki nasz klimat gdański, więc...

[Włodzimierz]

To może być wiadukt, proszę Państwa.

[Aleksandra]

Tak.

[Włodzimierz]

Gdzieś miejsce przy drodze.

[Aleksandra]

Dokładnie.

[Włodzimierz]

Takie, wydawać by się mogło, prozaiczne.

[Aleksandra]

Wiadukt z widokiem na stocznię.

[Włodzimierz]

A w ten sposób, proszę.

[Aleksandra]

Tak, tak, tak, tak. Wiesz co, to jest też ważne, bo jeżeli mamy klientów z Gdyni, to niekoniecznie oni by chcieli w Gdańsku na stocznię, ale już na przykład w Gdyni w jakichś charakterystycznych miejscach, nie wiem, Skwer Kościuszki i tak dalej, no to jak najbardziej. Ale jeżeli mamy klientów z Gdańska, to zawsze staram się...

[Włodzimierz]

Na dachu Sea Towers pomyślałem teraz.

[Aleksandra]

No jakby ktoś chciał.

[Włodzimierz]

Czemu nie, nie?

[Aleksandra]

Tak, ale Gdańsk jest, wiesz, bliski naszemu sercu.

[Włodzimierz]

Aniu, jak z Twojej perspektywy taka sesja wygląda? Bo tam potrzebnych jest jednak sporo komunikatów. Wiesz, głowa w prawo, głowa w lewo, a pochyl się, a teraz ją... No pocałuj tę dziewczynę, pocałuj, nie wstydz się.

[Ania]

No zależy jakby od tej pary, którą współpracujemy. No właśnie z Aleksandrą czasami układamy, że udajemy, że jesteśmy parą i pokazujemy, że jesteśmy na przykładzie siebie, pokazujemy im, jak mają wykonać dany układ i też nie staramy się też, żeby to nie było takie sztuczne pozowane.

[Aleksandra]

Bo spotykamy się z naszymi klientami, którzy tak naprawdę w 95% należą do grupy osób, które absolutnie nie lubią mieć robionych zdjęć i ja się pod tym podpisuję i ja też bardzo nie lubię mieć robionych zdjęć, chyba, że to zdjęcie zrobi mi Ania. Ja też zawsze to powtarzam osobom, z którymi się spotykamy, że nie ma nic w tym złego, dlatego, że to nie jest też codzienna sytuacja, tak? Robienie sobie zdjęcia, robienie sobie zdjęć jeszcze sesja ślubna to jest w ogóle taka niespotykana sytuacja, więc my też z Anią staramy się na takich sesjach...

[Włodzimierz]

Ja nie wiem, o czym ty do mnie rozmawiasz, dziewczyno. Jak to ludzie nie lubią robić sobie zdjęć? Z jednej strony oni się kryją, ale z drugiej strony oni chcą się pokazać. A skąd te wszystkie Instagramy?  
A skąd te wszystkie Facebooki?

[Aleksandra]

No właśnie. Instagram, Facebook kreują troszeczkę brak tego, takiej rzeczywistości, wiesz? Jak stajesz przed aparatem, a nie przed swoim telefonem, żeby zrobić sobie selfie. To jest zupełnie coś innego, więc tak naprawdę nasza praca to jest nie tylko ta praca, żeby te zdjęcia wyszły fajnie, ale żeby też ci ludzie się poczuli się po prostu komfortowo. Zasada jest taka. Pierwsze zdjęcia są jak pierwszy naleśnik, nie? Do wyrzucenia. A ostatnie fotki, ostatnie ujęcia zawsze wychodzą sztos i to są naprawdę świetne zdjęcia. Tak naprawdę można powiedzieć, że klucz całej sesji to jest ostatnie 10 minut, 15.

[Włodzimierz]

A ja proszę bardzo, ja nawet lubię zdjęcia.

[Aleksandra]

Włodek, to idzie nasza sesja.

[Włodzimierz]

To jest trudność, bo zrobić sesję komuś, kto ma urodę radiową, to jest dopiero wyzwanie.

[Aleksandra]

A to zapraszamy serdecznie. To słuchaj, jesteś naszym wyzwaniem fotograficznym w takim razie.

[Włodzimierz]

To jesteśmy umówieni, ale o warsztaty chciałem was zapytać.

[Aleksandra]

Tak, no warsztaty to też jest jakby odpowiedź na nasze potrzeby, bo chcieliśmy też pójść szerzej i pokazać również osobom niesłyszącym, że mogą się uczyć fotografii, ale robimy też oczywiście warsztaty dla osób słyszących. My w tym momencie z Anią specjalizujemy się w warsztatach z fotografii studyjnej, z oświetlenia błyskowego. To jest taki nasz konik.

Uwielbiamy malować światłem i pokazywać to innym, jak można to zrobić.

[Włodzimierz]

I na te sesje też, te ślubne, o których mówiliśmy, też bierzecie z sobą bardzo, bardzo dużo różnego rodzaju.

[Aleksandra]

Ale wiesz co, dużo nie, dlatego, że my w pewnym momencie z Anią doszliśmy w naszej fotograficznej karierze do takiego miejsca, że miałyśmy bardzo dużo sprzętu i stwierdziłyśmy, no nie.

[Włodzimierz]

Nie będziemy dźwigać.

[Aleksandra]

To nie będziemy dźwigać, po pierwsze. Po drugie, chcemy mieć sprzęt, który da nam fajną jakość, będzie lekki. My pracujemy na takich malutkich lampach, dosłownie, które są wielkością mniej więcej puszkki od coli.

Świetne światło dają. Do tego pracujemy również na sprzęcie, które jakby połączenie tego wszystkiego daje nam super efekty. My tak naprawdę na samą postprodukcję poświęcamy bardzo mało czasu.

Wychodzimy z założenia, żeby mieć dobry sprzęt, który nam pomoże zrealizować nasz pomysł na sesję i w tym momencie potem jest kwestia nałożenia gdzieś naszej kolorystyki na te zdjęcia i do widzenia. My nie będziemy...

[Włodzimierz]

Zarywały nocy?

[Aleksandra]

Tak, zarywały nocy i pracowały wiele, wiele godzin. My tych zleceń mamy naprawdę bardzo dużo. Na przykład teraz jesteśmy w takim momencie, gdzie musiałyśmy po prostu powiedzieć stop, więcej nie bierzemy, bo też mamy jakieś swoje moce przerobowe, ale gdybyśmy nie miały tego sprzętu, na którym pracujemy, pewnie byśmy musiały szybciej powiedzieć stop.

Nie teraz, bo też naszym klientom zależy na czasie, nie? No ale jeszcze wracając do tych samych warsztatów. No światło to jest absolutnie wszystko w fotografii.

My też pokazujemy, odczarowujemy często spotykane stwierdzenie ja nie lubię błyskać, tylko światło zastane. I to się bierze często po prostu z braku wiedzy u fotografów, którzy



nie wiedzą jak to światło okiełznać. A my pokazujemy, że można.

[Włodzimierz]

To ja, Laik, wiem, że światło fotografii jest najważniejsze. Dlatego, że gdy jest ładne światło, ładne słońce, zdjęcia za każdym razem mi wychodzą. A gdy jest szaro, buro, ponuro, to niekoniecznie.

[Aleksandra]

No i tu wchodzi właśnie lampy i nasze różne triki.

[Włodzimierz]

To powinienem kupić sobie lampę.

[Aleksandra]

Oj, zdecydowanie. Leciałyśmy z dwa lata temu na Majorkę robić zdjęcia. No i jesteśmy umówione z parą w takim pięknym miasteczku Valdemossa.

To jest super w ogóle miejscówka Chopina. Polecam dla każdego Polaka, żeby polecieć i zobaczyć. I byliśmy umówione około zachodu słońca.

[Włodzimierz]

Ja bym na Majorkę poleciał po to, żeby tam pojeździć na rowerze.

[Aleksandra]

Też. No i wyobraź sobie sytuację. Lecisz taki kawał drogi.

Masz to piękne miasteczko, jest zachód słońca, a w tym momencie super kamieniczki w tej małej miejscowości zasłaniają ten zachód słońca. No i co teraz zrobić? No i w tym momencie, tu nie będziemy w szczególności wchodzić, ale zaczarowałyśmy naszym światłem tak, że wyglądało to jak zachód słońca.

Jakby uratowało nam to w ogóle całkowicie sesję. I my też pokazujemy w taki sposób, ucząc naszych kursantów, że jakby nie ma niepogody na zdjęcia.

[Włodzimierz]

Fotografia. Mówią, że ona mówi prawdę. A prawda jest zupełnie, ale to zupełnie inna. Bardzo dziękuję za rozmowę. Bardzo dziękuję za spotkanie. To co idziemy robić w zdjęcia?

[Aleksandra]

Bez dwóch zdań.

[Włodzimierz]

To idziemy do jakiegoś ładnego studia. A może wtedy zrobimy. Ania, Aleksandra, Tomek. Dziękuję bardzo. I po herbacie. Dolewka jest możliwa na [www.radiogdańsk.pl](http://www.radiogdańsk.pl)  
Włodzimierz Leszkiewicz. Do usłyszenia.